Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Nr. 286. Lwów, Poniedziałe dnia 18. Grudnia 1922. Ro: XL.

PRENUMERATA:
Miesięcznie we Lwowie 2.700 Mkp., z dost. do domu 3.000 z przesyłką w Po. 3.000 Mkp., w innych państwach 4.000 Mkp. Za zmianę adresu dopłaca się 100 Mkp.
CENA NUMERU
120 Mkp.
Konto czekowe P. K. O. 140.561.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz milimetrowy wynosi: Zwyczajne za tekstem 100 Mk. Nadesłane 800 Mk. Nekrologia 250 Mk. Na pierwszej kolumnie 600 Mk. Przed kroniką i w rubryce „Repertuar 500 M. Po kronice i komunikaty 400 Mk. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 60 Mk., w rubryce kupno i sprzedaż, matrymonialna i korespondencja prywatne za każdy wyraz 60 Mk. Paski na kolumnach tekstowych po 400 Mk. za wiersz milimetrowy, szeroki 80 milim. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej.

REDAKCJA ul. Ossolińskich l. 15. ADMINISTRACJA pl. Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje między godziną 4—5. — Adres telegr. „Kurjer" Lwów. — Rekopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.

Prezydent Rzpltej GABRJEL NARUTOWICZ zamordowany.

Zgromadzenie Narodowe wybiera drugiego prezydenta Państwa dnia 20 bm. o g. 12 w południe w Warszawie.

Zamach.

Warszawa. (Pat.) Dziś w południe o godz. 12-tej w czasie uroczystego otwarcia salonu Sztuk Zachęta dokonano zamachu na prezydenta Rzeczypospolitej Narutowicza. Prezydent nie żyje. Sprawca zamachu artysta malarz Eligjusz Niewiadomski został aresztowany.

W kwadrans potem przybył przed pałac Zachęty szwadron przyboczny Prezydenta Rzpltej. Ciało Prezydenta, okryte sztandarem Rzpltej, przewieziono do pałacu Belwederskiego. Na stopniach powozu stali adjutant generalny i lekarz przyboczny Prezydenta Rzpltej. Na dziedzińcu pałacowym oddała honory kompanja Ciało Prezydenta złożone zostało w sali audjencjonalnej. Przy zwłokach, przepasanych wielką wstęgą Orła Białego, pełnią wartę honorową ułani szwadronu przybocznego

PRZEBIEG ZAMACHU.

Warszawa. (Tel. wł.) (G). Wedle opowiadania posła Kościałkowskiego (Wyzwol.) majora W. P., który był na miejscu zbrodni, przebieg zamachu był następujący: Śp. Prezydent przyjechał do „Zachęty" w towarzystwie szefa kancelarji cywilnej p. Cara. Przed „Zachętą" zgromadziła się liczna publiczność, **natomiast wcale nie zauważono policji.** Gdy Prezydent Narutowicz wszedł do I. sali na parterze, wysunął się z grupy około 150 osób sprawca zbrodni, który z za pleców prez. Nowaka stojącego za śp. Narutowicz m dał **trzy strzały.** Prezydent upadł i **natychmiast wyzionął ducha.** W tym samym momencie przybył do „Zachęty" min. Dąbrowski. Dr. Łebkowski, zastępca szefa kancelarji cywilnej pobiegł do telefonu, ale telefon nie był czynny.

Wówczas mjr. K. wybiegł na ulicę, aby o zbrodni zawiadomić marsz. Piłsudskiego a wśród tłumu zebranego pod „Zachętą" zauważył **gen. Józefa Hallera,** zbliżył się do niego i zawołał: **„To pańskie dzieło"!**

Dowiadujemy się, że w tym samym czasie zjawił się **Adam hr. Zamoyski** (smutny bohater podawania futer siepakom carskim — Red.), który kazał zaaresztować policji posła K., od czego uwolniła go legitymacja sejmowa.

ADJUTANT GEN. HALLERA ARESZTOWANY.

Warszawa. (tel. wł.) W związku z sytuacją aresztowano adjutanta gen. Józefa Hallera, ppułk. dr. Ignacego Modelskiego. Pogłoski o aresztowaniu lub ucieczce gen. Hallera nie sprawdziły się.

W WARSZAWIE SPOKÓJ.

Warszawa, (tel. wł.) (G) Wieść o zamachu rozbiegła się szybko. W chwilę zebrały się przed „Zachętą" tłumy, a kordon policji otoczył gmach. O pierwszej wywieszono czarne chorągwie.

Na mieście spokój. Krążą wzmocnione patrole wojska i policji. Jak wieść głosi dokonano licznych aresztowań.

Warszawa. (Tel. wł.) (G). **Rząd wydał rozporządzenie,** aby na znak żałoby w całem Państwie flagi opuszczono do pół masztu. W stolicy zawieszono wszelkie widowiska, przedstawienia i zabawy. Z prowincji dochodzą wieści o takich samych zarządzeniach.

Marszałek Piłsudski wstaje do czynu.

MARSZ. PIŁSUDSKI ZGŁOSIŁ SIĘ DO CZYNNEJ SŁUŻBY.

Warszawa. (tel. wł.) (G) Dowiadujemy się, że marsz. Józef Piłsudski zgłosił się do czynnej służby wojskowej. Jest mowa o tem, że **Józef Piłsudski zajmie wyższe stanowisko w armji**

MARSZ. PIŁSUDSKI — SZEFEM SZTABU GENERALNEGO.

Warszawa. (tel. wł.) Jak się dowiadujemy z kół dobrze poinformowanych, Marszałek Piłsudski ma objąć stanowisko szefa sztabu generalnego.

Marszałek Sejmu Rataj zastępcą Prezydenta.

Marszałek Rataj przyjął odpowiedzialność za bezpieczeństwo Zgromadzenia Narodowego. Min. Darowski zrzekł się misji utworzenia gabinetu.

NADZWYCZAJNE POSIEDZENIE RADY MINISTRÓW.

Warszawa, (tel. wł.) (G). Dziś o g. 12 min. 45. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady ministrów, na które przybył marszałek Sejmu Rataj. Po chwili przybył również marszałek Piłsudski w towarzystwie szefa sztabu gen. dyw. Wł. Sikorskiego. Wezwani zostali również dowódca O. K. Warszawa gen. Kuliński i komendant miast gen. Kruszyński. Narady trwały do g. 2 min. 15. Obejmując przewodnictwo, p. marsz. Rataj zawiadomił, że na skutek zgonu śp. Prezydenta Rzpltej Narutowicza, w myśl art. 40. Konstytucji przewidującego, że na wypadek ustąpienia Prezydenta marszałek Sejmu ma zwołać natychmiast zgromadzenie Narodowe celem wyboru nowego Prezydenta. W myśl przebiegu obrad Rady ministrów p. marszałek Rataj pełni agendy Prezydenta Rzeczypospolitej.

POSIEDZENIE KONWENTU SENIORÓW.

Na g. 4 zwołano posiedzenie przewodniczących klubów, które miało przebieg następujący: Marsz. Rataj w przemowie uczcił pamięć zamordowanego Prezydenta Rzeczypospolitej, której to przemowy wszyscy obecni wysłuchali stojąc. Dalej oświadczył marszałek Rataj, że uważa się za upoważnionego do złożenia kondolencji rodzinie Zmarłego w imieniu Państwa. Przechodząc do omówienia pewnych wątpliwości prawnych, związanych ze zwołaniem Zgromadzenia Narodowego marsz. Rataj zaznaczył, że art. 40 Konstytucji głosi, że w razie opróżnienia stanowiska Prezydenta ma się zwołać Zgromadzenie Narodowe natychmiast, natomiast art. 5. regulaminu Zgromadzenia Narodowego przewiduje, że ma ono być zwołane w 7 dni, wobec tego zapytuje obecnych o opinję, a zwracając się do posła Liebermana (PPS), jako do prawnika, poprosił go o opinję prawną.

P. Lieberman wyjaśnia, że tu zachodzi wypadek nadzwyczajny, natomiast regulamin przewiduje zwyczajny bieg rzeczy, wobec tego należy zastosować artykuł Konstytucji o natychmiastowym wyborze Prezydenta.

P. Barlicki (PPS) zaznacza, że w tej chwili niema gwarancji, że Zgromadzenie Narodowe odbędzie się spokojnie i bezpiecznie. Należy więc wybór Prezydenta odłożyć do czasu zapewnienia spokoju.

Marsz. Rataj:

„Zwróciłem się do Rady ministrów, aby poczyniono odpowiednie zarządzenia".

P. Lieberman: P. Rataj jest nietylko marszałkiem Sejmu ale i pełni obowiązki Prezydenta Rzpltej, od niego więc powinna wyjść decyzja i on powinien zagwarantować bezpieczeństwo Zgromadzenia Narodowego.

Marsz. Rataj. Wiem o tem i mogę panu oświadczyć, że do jutra postaram się, by mianować rząd, dający pełną gwarancję bezpieczeństwa Zgromadzenia Narodowego i spokoju w kraju.

P. Thugutt (Wyzwol.) Konstatuję wyraźnie, że o odroczeniu Zgromadzenia Narodowego niema mowy. W tej chwili ścierają się dwa obozy. Jeden dąży do złamania Konstytucji, drugi walczy w jej obronie. Stwierdzam, że Konstytucja przewiduje termin zwołania Zgromadzenia Narodowego, ale nic nie powiada o miejscu. Aczkolwiek cenię i lubię Warszawę, ale część tutejszego społeczeństwa, zgangrenowana, nie daje gwarancji bezpieczeństwa, dlatego proponuję Kraków.

P. Głąbiński (ZLN) wypowiada się przeciw Krakowowi i oświadcza się za 20 bm. jako terminem zwołania Zgromadzenia Narodowego.

P. Witos (PSL) niema zasadniczo nic przeciw temu, aby odbyć Zgrom. Nar. w innem mieście, ale dopiero wówczas, jeśli nie będzie gwarancji bezpieczeństwa w Warszawie. Gdyby ta była, należałoby odbyć je w Warszawie.

P. Stefan Dąbrowski (Ch.N.) jest przeciw przenoszeniu Zgromadzenia z Warszawy. Warszawa wykazała tyle patrjotyzmu w czasie najazdu bolszewików, Warszawa daje gwarancję bezpieczeństwa.

P. Daszyński (PPS) „Niema gwarancji bezpieczeństwa, kiedy mordercy zasiadają z mordowanymi...."

P. S. Dąbrowski: „Kogo pan ma na myśli?"

P. Daszyński: „Przecież mówię wyraźnie, że zasiadają wspólnie mordercy z mordowanymi". Dalej p. Daszyński w obszernem i gwałtownem przemówieniu oddawszy hołd patrjotycznej Warszawie zaznaczył jednocześnie, że zamach wywołany został pod wpływem inspiracji bandytów prasowych, różnych diabów i dymisjonowanych generałów, przez tę część Warszawy, która w czasie najazdu bolszewików konspirowała po kawiarniach i bawiła się z damami z półświadka.

P. Chądzyński (NPR) oświadcza się za 20 bm. jako terminem zwołania Zgrom. Nar.

Marsz. Rataj resumując przebieg obrad oświadczył, że Zgromadzenie Narodowe zwołane zostanie 20 bm. w Warszawie.

P. Barlicki: „Więc pan przyjmuje odpowiedzialność za bezpieczeństwo.

Marsz. Rataj: „Tak!" — na tem skończono posiedzenie przewodniczących klubów, po czem marsz. Rataj przyjął przedstawicieli prasy, którym oświadczył, że Zgromadzenie Narodowe odbędzie się 20 bm. o g. 12 w południe w Warszawie. Do jutra postara się o mianowanie nowego rządu, który dawałby wszelkie gwarancje spokoju i bezpieczeństwa Państwa. Spokój musi być utrzymany za wszelką cenę. P. marszałek następnie prosił prasę, aby wpłynęła uspokajająco i zaapelowała do uczuć obywatelskich ludności.

W chwilę potem odbył marsz. Rataj konferencję krótką z p. Darowskim, której rezultatem była rezygnacja Darowskiego z misji utworzenia gabinetu, jako takiej, którą obarczył go nieżyjący Prezydent.

O g. 7-mej wieczór marsz. Rataj przyjął gen. Sikorskiego, który po godzinnej konferencji **objął misję tworzenia rządu.** Gen. Sikorski ma utworzyć nowy rząd w godzinach późnego wieczoru tak, że rano w niedzielę będzie gotowy nowy rząd.

PRZENIESIENIE ZWŁOK NA ZAMEK.

Warszawa. (tel. wł. (G) Wedle ułożonego programu odbędzie się we wtorek eksportacja zwłok Prezydenta na Zamek. Na Zamku zwłoki będą wystawione na widok publiczny przez trzy dni, poczem w piątek odbędzie się pogrzeb, w którym weźmie udział nowy Prezydent Rzpltej i nowy rząd.

LEON KARASIŃSKI.

POEZJE.

„Bóg twój jest moim Bogiem..."

Popatrz Ty kiedy na mnie i cicho wypowiedz
Słowa, które usłyszy znużony wędrowiec.
Przystanie i zdumione swe oczy otworzy
I zobaczy cud wielki, w który już przestano
Wierzyć od dawien dawna, a nawet —
[wyśmiano...
Oto mu ucałuje stopy — **Ogród Boży** — — —

Popatrz Ty kiedy na mnie serdecznie i długo
I wyszeptaj zaklęcie i — przywróć mi drugą
Połowę duszy mojej, która gdzieś z rozpaczy
W świat wybiegłszy, nie wraca, nie wraca, nie
[wraca...
A tak — marnie przepada życia mego praca...
A mogłoby być przecie inaczej, inaczej!...

Popatrz Ty kiedy na mnie i wyszeptaj słowa,
Które sprawią, że wróci mej duszy połowa
Ze świata szerokiego i że mnie — uzdrowi...
Że — zapragnę... Że kwiaty dadzą miodu wiele
I — owoców (na słodkie, przesłodkie wesele,
Na które tłumnie zjadą przyjaciele nowi...)

Popatrz mi kiedy w oczy, znużone — nadzieją...,
Jak mi się dziwnie śmieją, a — nigdy nie
[śmieją...,
Jak gdyby je raziło szczęście, nie poznane...
Które pono od dawna ludzi się wyrzekło,
A teraz skrzętnie zbiera każdą łzę wyciekłą
I hoduje z niej w dłoni cud: **fatamorganę**...

Popatrz Ty kiedy na mnie i powiedz mi szczerze:
„**Bóg Twój jest moim Bogiem!** Wierz mi, że wen
[wierzę!...
A wtedy świat się cały zapamięta w ciszy
I w czekaniu na Switu promiennego zorzę,
Wschodzącą na niebiosa, które ja otworzę,
Głosem — wielkim, iż nawet mój Bóg mię
[usłyszy!...

Ukamienowana studnia.

„Nemo propheta..."

Przeświętą oną studnią, którą tego lata
Wykopałem, spragniony ożywczego zdroju,
Zasypali przechodnie, pełni niepokoju,
Że im się gwiazda na dnie ukaże skrzydlata.
— — — — — — — — — — — —

Przeczysta studnio moja! Mętnaś oczom ludzi.
Którzy tajemnic nieba wykrać ci nie mogą!
Kto tylko chadza inną, niźli moja, drogą,
Ciśnie kamień i wodę w mej studni zabrudzi...
— — — — — — — — — — — —

A tak rad byłem odkryć w niej oblicze Boże
Ludziom, co się nie mogą doczekać południa,
I z błogosławieństw klątwą pójść dalej
[w pokorze!...

Cóż pocznę? Tak mi teraz wędrówka obrzydła,
Że rozbiję namioty tam, gdzie była studnia,
A mętów czerpać będę do pojenia — bydła...

Mus.

Nie dla zabawki piszę, lecz z potrzeby — tworzę
I wierszy nie układam, ale w smutku rodzę
Z tego, czem się sycił był niegdyś po drodze.
I rzucam na wsze strony skromne kwiaty Boże.

Tak mówię, jak i inni pospolici ludzie:
Słowa — proste, jak w górę wzniesione ramiona,
Gdy się modlą o szczęście, lub — jak niespełniona
Jakaś nadzieja, w żmudnym zatopiona trudzie.

Słowa — proste. A same, bez wołania, lecą,
Gdy się ocknę po pracy na nasz chleb powszedni.
Nie pytam tych natrętów „A coście za jedni?..."
Kuglarskich też świecideł nie szukam ze świecą.

Wystarczy mi rozstrząsnąć strzępy mych przy-
[mierzy,
Lub spytać się zdumionych ludzi o — człowieka,
A wszystko to, com, przeżył, gdzieś w głębie
[ucieka
I za chwilę ku wargom nieproszone bieży.

I tak mię, jak tę matkę obstępują dzieci,
Niedole me obsiędą i — o pieśni proszą.
Wtedy śpiewam i kwiaty podrzucam z rozkoszą
Memu życiu...
Niech słońce i nademną świeci!

I niechaj rozgrzeszają wniebowziętą duszę
Słowa — proste, jak ręce na Krzyżu rozpięte...
Jak sługi kopniętego łkanie ciche, święte...
Wierzcie: Z tych **figlów z Bogiem** spowiadać
[się — muszę!..

ZEZNANIA MORDERCY.

Warszawa. (Pat.) Morderca śp. prezydenta Narutowicza Eligjusz Niewiadomski stwierdza, że nie został namówiony przez kogokolwiek, ani też z nikim w porozumieniu nie działał. Jako powód wskazuje na rozdział głosów przy wyborze prezydenta. Sprawca został natychmiast zbadany przez władze sądowe. Dochodzenia będą zakończone 16. bm., poczem sprawca stawiony zostanie przed sąd doraźny.

Morderca.

Kilka szczegółów o Eligjuszu Niewiadomskim.

Od pewnego artysty-malarza, który znał swego kolegę, Eligjusza Niewiadomskiego, dowiadujemy się parę szczegółów, do których nie możemy przywiązywać większej wagi, gdyż opierają się na wrażeniach, jak mówi sam szan. interlokutor, przelotnych, gdyż platformą, na której spotkali się obaj artyści, były zagadnienia sztuki wyłącznie.

„Morderca, człowiek o uroczystej powierzchowności, długobrody, był zawsze zagorzałym politykiem w gębie. Sam nigdy nie brał udziału w działalności bezpośrednio — politycznej, zawsze atoli dużo rozprawiał i uważał się za jednostkę wybraną do wszechstronnej sławy. Miał szerokie koło znajomych, na najwyższych stanowiskach. Zapewne z ust niejednego usłyszał o akcji organizowanej przeciw Prez. Narutowiczowi i chwycił się zdobycia sobie sławy i wdzięczności u narodu. Uważam za wykluczone, by jakaś organizacja mogła się wysługiwać jako narzędziem starszym człowiekiem, o chorobliwym indywidualiźmie.

P. S. L. potępia moralnych sprawców zbrodni,

Warszawa. (AW.) 16. b. m. popołudniu odbyło się posiedzenie zarządu P. S. L. na którem p. Witos złożył w przemówieniu swem hołd Cieniom zamordowanego prezydenta Narutowicza. Powzięto jednomyślnie nast. uchwałę: Zarząd P. S. L. wzruszony do głębi, potępia jednomyślnie skrytobójczy zamach, którego ofiarą padł pierwszy Prezydent odrodzonego, wolnego państwa polskiego. Odpowiedzialność za niewinnie przelaną krew, za podrywanie dobrej sławy narodu polskiego i szkody stąd wynikłe dla państwa spadają nietylko na mordercę, ale i na tych, którzy przygotowali atmosferę zbrodni w opinji publicznej.

Smutku przyda...

Czy się też zdarzy kiedy (toć chyba cud się [staniel),
iż znów mi smutku przyda serdeczne miłowanie?

Tylem już razy czerpał z pełnego ułud dzbana,
Z którego pić tak pragnie ma dusza rozśpiewana...

Tak śpieszno mi bywało spragnione zwilżyć usta,
Które nęciła stągiew przepięknaą, ale — pusta...

Odejdę znów, odejdę, chociem spragniony bardzo...
Ustąpię tym, co nawet czerepem nie pogardzą...

Jacyście skromni, ludzie, jakże wam trzeba mało,
Byście się napoili, gdy się wam pić zachciało!...
— — — — — — — — — — — — —

Czy się też zdarzy kiedy (toć chyba cud się [staniel)
Iż znów mi smutku przyda serdeczne miłowanie?
— — — — — — — — — — — — —

Rozstanie.

Kwiatami zamknę okno mej samotni
Poczekam chwilę, aż same opadną,
Aż się ich zapach w bezkresie ulotni — —

Zanucę potem jaką arję składną
O kwiatach, których naniosłem był sporo,
By jeno szczęściem mojem rozkwitały,
I — wyjdę — — —

Ludzie — niech sobie zabiorą
Wazonki, ciche snów konfesjonały — — —

Generał por. Wład. Sikorski premierem,

Gabinet jest już złożony

Mianowanie.

Warszawa (PAT.) Do P. Generała Dywizji Sikorskiego, szefa sztabu generalnego, Warszawa. Mianuję Pana Prezydentem Rady Ministrów i ministrem spraw wewnętrznych. Warszawa, dnia 16. grudnia 1922. W zastępstwie prezydenta Rzpltej Polskiej: Maciej Rataj, Marszałek Sejmu, Prezydent Rady Ministrów generał dywizji Władysław Sikorski.

Skład gabinetu.

Warszawa (PAT.) Na wniosek prezydenta Rady ministrów gen. Sikorskiego, min. zdrowia publ. został zamianowany dr. W. Chodźko, ministrem pracy L. Darowski, kierownikiem min. poczt i telegrafów Jan Moszczyński, kierownikiem min. kolei p. Zagórny-Marynowski, kierownikiem ministerstwa przemysłu i handlu dr. Henryk Strassburger, kierownikiem ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych dr. Józef Raczyński, ministrem skarbu Zygmunt Jastrzębski, ministrem spraw zagranicznych Aleksander Skrzyński, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny przy dworze król. rum. w Bukareszcie, minister robót publicznych prof. Jan Łopuszański, ministrem spraw wojskowych generał dywizji Kazimierz Sosnkowski, ministrem sprawiedliwości Wacław Makowski, kierownikiem ministerstwa W. R. i O. P. prof. Józef Mikułowski-Pomorski.

DATY PERSONALNE GEN. SIKORSKIEGO.

Warszawa. (AW.) Generał Dywizji, Szef sztabu generalnego Władysław Sikorski urodził się w r. 1881 w Tuszowie w Małopolsce Wsch. Szkołę średnią ukończył w Tarnowie, poczem uzyskał dyplom inżynierski na lwowskiej Politechnice. Rok 1914 zastał Go w Legjonach, z któremi przebywa wszystkie stadja organizacyjne. W roku 1918 obejmuje kwatermistrzostwo Dowództwa grupy wschodniej, następnie dowództwo grupy operacyjnej nro 1. Rozkazem Naczelnego Wodza mianowany w r. 1920 dowódcą grupy na Polesiu toczy sławne walki pod Mozyrzem. W czasie ofenzywy bolszewickiej na Warszawę gen. Sikorski mianowany został rozkazem Naczelnego Wodza dowódcą III armji, która rozbiła konną armję Budiennego. Rozkazem Nacz. Wodza z r. 1921 mianowany został szefem sztabu generalnego.

POWSZECHNE PRZYGNĘBIENIE.

Częstochowa. (AW.) Wiadomość o zamordowaniu Prezydenta wywołała tu niesłychanie przygnębiające wrażenie. Wszystkie fabryki alarmowały robotników na zbiórkę.

Kraków. (AW.) Wiadomość o zamordowaniu Prezydenta Narutowicza wywarła tu przygnębiające wrażenie. O g. 5-tej popoł. wstrzymany został ruch tamwajowy. Wszystkie widowiska teatralne i kinowe odwołano.

Gdańsk. (AW.) Posiedzenie Sejmu gdańskiego przerwano na znak żałoby. Kiedy po giełdzie nadeszła wiadomość o zamordowaniu prezydenta Narutowicza marka polska jeszcze bardziej straciła na kursie.

Lublin. (AW.) Wiadomość o morderstwie wywarła tu przygnębiające wrażenie.

Poznań. (AW.) Wiadomość o zamachu na Prezydenta Rzplitej rozeszła się po całem mieście bardzo szybko wywierając ogromne wrażenie.

Łódź. (AW.) Wiadomość o zamordowaniu Prezydenta wywarła przygnębiające wrażenie. W mieście spokój. Wszystkie przedstawienia zawieszone.

POGRZEB ZAMORDOWANEGO POD SEJMEM ROBOTNIKA.

Warszawa. (tel. wł.) (G) Dziś o pół do 2 odbył się pogrzeb zamordowanego w poniedziałek w czasie manifestacji pod Sejmem, robotnika Kałuszewskiego, który niósł sztandar PPS. Niesiono kilkadziesiąt wieńców i sztandarów, kilkadziesiąt tysięcy osób wzięło udział w pogrzebie, który przeciągnął przez wszystkie główne ulice miasta, ale do żadnych zajść nie doszło.

Pęknięty fundament.

Straszliwe ostrzeżenie.

Stała się rzecz straszliwa, tak przeraźliwe przed państwem i wszystkimi jego obywatelami stawiająca perspektywy przyszłości, że wstrząsnąć musi duszami i sumieniami, wymieść z nich obojętność i nieprawość, nastroić na ton najwyższy powagi i czynu. Czekają nas najgroźniejsze niebezpieczeństwa, czekać nas może zagłada, jeżeli w narodzie nie rozpłomieni się wielkie uczucie patrjotycznego bólu i oburzenia i obawy o przyszłość — i jeżeli cała zdrowa większość społeczeństwa mocno i solidarnie nie powie złu, które nas trapi i ku przepaści popycha: „Dość"!

Pierwszy prezydent Rzeczypospolitej polskiej, głowa Zmartwychwstałego państwa, symbol odzyskanej suwerenności, zamordowany został w chwili, gdy spełniał swoje reprezentacyjne obowiązki, mimo ostrzeżenia, zawarte w poprzednich manifestacjach, bez osłony, nie przypuszczając, jak straszliwym czynem uzewnętrznić się może jad od dawna wsączany w żyły społeczeństwa. Zamordowany został — strach pomyśleć o tem i strach bierze pisać te słowa — i za co? Czy za to, że na pierwsze wezwanie z obczyzny, dążącej go sławą i uznaniem, pospieszył do ojczyzny, chwiejącej się w posadach, zagrożonej bolszewickim najazdem i w ten sposób chlubnie spełnił patrjotyczną swoją powinność? Czy za to, że gdy padł nań wybór na **najwyższe w państwie stanowisko, o które się nie ubiegał, wybór, który człowieka, żyjącego** i pracującego wśród spokoju i uznania, **wtrącił** w wir brutalnej walki, który uczynił go celem **najbardziej karygodnych ataków dlatego tylko, że innym — ambitnym i zachłannym — wbrew swej woli, drogę do władzy zagrodził — on ten wybór przyjął, na objętym posterunku, salwując praworządność, powagę i dobro Rzeczypospolitej, po rycersku wytrwał?**

I stało się, że jak rycerz padł.

Zaiste, źle z nami będzie, jeżeli **ta śmierć** męczeńska, poniesiona w imię obowiązku, wobec Ojczyzny, nie zatarga wnętrznościami społeczeństwa, nie poruszy jego sumienia, nie otworzy mu oczu i nie ożywi sił do jednolitego i niezwłocznego działania, by zwalić to zło, krzewione i krzewiące się w duszach, by do grobu włożyć upiory liberum veto, swawoli dochodzącej do zamachów, stwarzającej nastrój, podłoże pod dokonaną zbrodnię.

*

Dziś — jak nigdy — trzeba powagi i miary w słowach i wszystkich czynach, bo straszliwy wypadek dzisiejszy wykazuje, ile krwi mieścić się może w atramencie i czernidle drukarskiem. Śledztwo wykryje ewentualnych materjalnych wspólników zbrodni, ale to stwierdzić należy z całem przekonaniem, że ziarno zbrodni wyrosło na gruncie zatruwającym jadem agitacji prawicowej przeciw państwu, przeciw władzom, przeciw najwyższym urzędom, **przeciw praworządności i przeciw konstytucji. Najwyższy dziś czas nad krwawemi zwłokami zaprze-**

stać agitacji gubiącej państwo, wzmaniającej jego wrogów, znieprawiającej do głębi dusze obywateli aż do najmłodszych. **Tę naukę winna wyciągnąć prawica z dokonanego przez Eligiusza Niewiadomskiego na Pierwszym Prezydencie Rzeczypospolitej Polskiej morderstwie.**

A demokracja niech sobie wreszcie zda sprawę z tego, że tylko jej solidarność stwarza podstawę pod spokojny, pomyślny rozwój państwa — i że jej rozterki, ambicje i krętactwa na miarę cygaństw pokątnych pisarzy rozsadzają państwo, stwarzają grunt dla wszelkich przeciw prawu zwróconych zamierzeń.

*

Powiedzmy sobie otwarcie: państwo jest zagrożone w opinji zagranicą i w duszach niektórych swoich obywateli. A za psychicznem zagrożeniem idzie materjalne. Niech to straszliwe ostrzeżenie, które dziś nam dała historja, będzie ostatniem.

Wybór nowego prezydenta powinien być dokonany jednomyślnie. Dla dobra państwa, dla własnego oczyszczenia, dla wykazania, że z mordem i jego sprawcą nie ma nic wspólnego, że nie chce korzystać z owoców morderstwa — winna prawica zrezygnować z postawienia swego kandydata. Kandydatura prawicowa, sięgającą w obecnej chwili po zbroczone krwią stanowisko prezydenta, mogłaby stać się prowokacja, zagrażającą spokojowi, byłaby sięganiem po owoce zbrodniczego czynu, byłaby premjowaniem roboty, jeśli nie wprost zbrodniczej, to złej i potępienia godnej.

*

Polsce na pierwszem w państwie stanowisku trzeba silnego, wypróbowanego, mającego odzew w duszach i czynach człowieka. Jednego tylko takiego mamy w polsce. Zwie się Józef Piłsudski.

W. J.

Nasi faszyści.

(Od naszego korespondenta.)

Warszawa, 15 grudnia.

Zamach endecki na Zgromadzenie narodowe i na Prezydenta Rzeczypospolitej wprawdzie się nie udał, ale nie należy się łudzić, jakoby endecy zrezygnowali z rozprawienia się z obecnym Sejmem rewolucyjnemi metodami. Przygotowania „faszystowskie“ trwają dalej, i prowadzone są w tempie bardzo intenzywnem. Drugi wybuch będzie niewątpliwie daleko poważniejszy. Obok studentów, i chrześcijańskich rzemieślników, w spisku są niektórzy wojskowi i urzędnicy administracyjni. Zachowanie oddalonego ministra Kamińskiego było bardzo podejrzane. Zdaje się, że p. **Kamiński** postawił w całości na „tuza“ endeckiego i przegrał. Zauważono także nieobecność w Warszawie w dni krytyczne p. ministra spraw wojskowych Sosnkowskiego. P. Sosnkowski nie był obecny w Warszawie w czasie endeckiej rewolucji. Siedział ponoś w Poznańskiem w swoich olbrzymich, świeżo kupionych dobrach rycerskich (ponoś 20.000 morgów) i... „chorował“, niewiadomo czy na taką samą chorobę, jak p. Nowak. Na temat kupna tych olbrzymich dóbr przez p. Sosnkowskiego rozpoczęła się niedawno ciekawa polemika w prasie prawicowej, (Rzeczpospolita), ale natychmiast znikła, jakby zduszona różczka czarodziejska. W obronie p. Sosnkowskiego stanął „Komitet obrony kresów zachodnich“ organizacja na wskroś prawicowa i endecka. Jeśli taka organizacja bierze p. Sosnkowskiego w obronę, to wszystko jest bardzo zastanawiające. P. Sosnkowski wogóle od pewnego czasu prawie przestał zajmować się ministerstwem. Spraw wojskowych, siedzi w Poznańskiem, jest przyjmowany przez tamtejszych obszarników i magnatów i stara się wkupić w łaski Poznańskiego, bardzo surowego dla wszelkich nowicjuszów. Nie wiemy, czy nieobecność p. Sosnkowskiego w dniach rewolucji endeckiej w Warszawie była w związku z nowymi planami życiowymi pana posiadacza dóbr rycerskich. Natomiast to pewne, że p. Sosnkowskiego mają już sfery sejmowe dość na stanowisku ministra spraw wojsk., na którem p. Sosnkowski wyszedł lepiej niż Piłsudski na Belwederze.

Wiadomy jest ponadto szereg nazwisk dość wysokich dygnitarzy wojskowych i cywilnych, którzy popierają ruch faszystowski w wojsku i organizacjach społecznych. Dotychczasowy rząd, zdemoralizowany i zatruty wewnątrz, nie miał siły, aby zoperować ten wrzód, anarchji, ale następny rząd musi to zrobić, o ile państwo niema popaść w zupełny bezwład.

Pewien przejeżdżający w dniach krytycznych przez Warszawę dyplomata francuski dziwił się, że w Polsce rewolucję zaczyna prawica. Przecież na zamachach, rewolucji, i zamieszkach mogą stracić tylko klasy posiadające. Więc poco wywołują wilka z lasu? Ale ów dyplomata francuski nie wiedział, że naszą prawicą kierują dziś warchoły napół bolszewickie, o psychice przewrotowców i mąciwodów. Czemże jest taki p. Stanisław Grabski, czem jest p. Stan. Stroński, Pierwszy typowy warchoł, który wędrował od socjalizmu, bo przez krakowski konserwatyzm, do endeków. Drugi semicki natręt, ścigający z rasowem nahalstwem każdy symbol władzy w Polsce. Żaden aryjczyk nie potrafiłby z taką zaciekłością ścigać wysokich osobistości w Polsce, na to trzeba rasy, takiej właśnie, jaką posiada p. Stroński.

Tego typu ludzie są dziś wodzami obszarników, kapitalistów, i bankierów. Ale kapitał i bogactwo nie lubią ścisku, ani rewolucji. P. Wierzbicki dał do zrozumienia p. Grabskiemu i Strońskiemu, że obszarnicy i kapitaliści nie życzą sobie rewolucji, bo rewolucja to zastój w interesach. I to między innymi wpłynęło kojąco na prawicowych borbifaksów, bo powstrzymanie tłustych subsydjów nie jest rzeczą obojętną.

Pozatem próby rewolucji uczyniły wielkie wrażenie na wsi. Chłopi w obronie Sejmu i swych posłów (o ileby byli zagrożeni) gotowi są postąpić w myśl hasła: „oko za oko“! „ząb za ząb“! A dwory, jak wiadomo, leżą w sąsiedztwie chłopskich zagród.

Kontynuowanie faszyzmu jest jedyną deską ratunku dla naszych endeków. Legalnym sposobem sami nie dojdą do rządów. Mają za mało posłów i za mało głosów. Brednią jest bowiem, że za „Chjeną“ stoi większość narodowa. W czasie wyborów do Sejmu cała „Chjena“ dostała półtora miljona głosów, gdy stronnictwa demokratyczne (PSL. „Piast“ PSL. „Wyzwol.“, NPR., PPS. dostały 4 miljony głosów, a więc półtora miljona głosów więcej niż „Chjena“. Nie tam gdzie głosuje „Chjena“ jest większość narodowa polska, ale tam, gdzie głosują 4 demokratyczne stronnictwa polskie tj. PSL jedno i drugie, NPR i PPS. Podczas głosowania na Prezydenta Rzeczypospolitej — biorąc pod uwagę ilość reprezentowanych głosów — za hr. Zamoyskim padło $2\frac{1}{2}$ miljona głosów, a za Narutowiczem około 6 miljonów głosów, w tem czysto polskich przeszło 4 miljony. Co więc endecja bredzi o „większości polskiej“ po swojej stronie?

Endecja o tem doskonale wie i stąd owe wściekłe wybuchy kładące się w poprzek idącej fali historji. To oczywiście na nic się nie przyda, bo ewolucji dziejowej nikt nie jest w stanie powstrzymać. Po faszyzmie endeckim zostanie tylko tyle, ile zostało po zrywaczach Sejmu i obrońcach „Liberum veto“! **Wiktor.**

Obrona Rzeczypospolitej.

Źle jest w Polsce, jeśli można wytworzyć nastrój tak wrogi władzom republiki, że nienawiść taześrodkowuje się a żw ohydnych czynach zbrodniczych.

Zakapturzeni w frazesy „narodowe“ monarchiści, zwolennicy samowładztwa jednej partji czyhają na całość Rzpltej po równi z bolszewikami. —

Nim czynniki kompetentne nadadzą ustawę, która obejmie całokształt starań obrony Rzpltej przed zamachami białej i czerwonej reakcji, musi się w krótkiej drodze urwać łeb hydrze.

Czynniki państwowe muszą bronić republiki przed wrogiem, skądkolwiekby on szedł bezwłocznie a bezwzględnie.

Żadnych poczynań organizacji, żadnych kontraspisków, żadnych nieodpowiedzialnych posunięć. Czekamy i ufamy, że rząd po wojskowemu: jasno, jawnie, legalnie i z całą surowością wojennego czasu zdusi ferment, który wydał wojnę Rzpltej!

Bez słomianych zapałów i gestów oburzenia! Aż do ostatecznej konsekwencji, do ostatniej, iskierki wydusić tlejące zarzewie pożaru!

Jutra spokojnego nie możnaby sobie pomyśleć bez rozwiązania wszystkich, zwłaszcza podziemnych stowarzyszeń, podżegających do buntu przeciw władzy, bez zakneblowania ust prasie gdy chce nawoływać tak do zbrodni. Systematycznie należy usunąć ze wszystkich, i najdrobniejszych, placówek publicznych te elementy, które agitowały i agitują przeciw Rzpltej, które podjudzały wczoraj przeciw Naczelnikowi Państwa, dziś jawnie nawołują do o[illegible] przeciw Władzy. Program Władzy winien [illegible]raźny: systematyczne oczyszczenie administracji naszej i wojskowości z balastu pupilków reakcji. Formalne względy i frazesy „wolnościowe“ nie powinny nas ani sekundy wstrzymać na drodze do wytępienia tych, którzy wypowiedzieli walkę ludowi!

Państwo potrzebuje spokoju, dlatego wszelkie zgromadzenia, wiece, manifestacje, agitacje, wszelkie strajki i sabotaże, bez względu na to, kto do nich wzywa, powinny być wzbronione. A zakazu musi się dopilnować.

Cały naród stoi w obozie Polski. A podszczuwaczy można wyplewić w krótkiej drodze. Wnet, zapewne, przyjdzie ustawa, która wytnie możliwości robienia takich „nastrojów“, jak ten, który spowodował śmierć Prezydenta.

Po zamachu.

Oburzenie przelatuje po kraju płonącą żagwią.

Żądamy zupełnego spokoju i panowania nad nerwami! Przedewszystkiem żadnych szalonych pomysłów odwetu. To obowiązkiem powinno być kierowników organizacji społecznych, szczególnie grupujących elementy młode, żywioły, które wróciły z wojny, by czynniki, którym zależy na grzebaniu Ojczyzny, nie porwały tłumów do wypadków, mogących pociągnąć za sobą nieobliczalne następstwa.

*

Pamiętajmy, że bolszewizm, że dążenia Ukraińców czyhają na byt Polski — fala ta mętna może wedrzeć się przez każdą lukę. Zwalczając „faszyzm“ polski, inaugurujący swe powstanie wybijaniem właśnie takich luk — miejmy się stale na baczności! **Wróg czuwa!**

*

W Polsce nikt nigdy krwią rodaków, krwią pierwszych w narodzie nie pokalał czynu politycznego. Zaczęto w Polsce odrodzonej od krwi pierwszego prezydenta. Zaczęto w Warszawie, po której spokojnie chadzali Hurki, Apuchtiny, Czertkowy... To zrobił nastrój, szerzony przez stołeczną szumowinę, która opanowała prasę, salony, władze, instytucje..

*

Mieliśmy sposobność rozmawiać z pewnym działaczem, szeroko znanym i cenionym, zapalonym, żarliwym, wyznawcą ideałów „Chrześć. Jedności Narodowej“, który wrócił właśnie z Warszawy.

„Zamach wisiał w powietrzu — opinja miasta całego była podminowana, Wrzenie, zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej (powtarzamy: szkolnej!) doszło do zenitu. Chłopcy czekali a że nie dali się porwać do żywszej akcji, należy to przypisać zasłudze gen. Hallera, który wyraźnie nakazał gromadce młodych zapaleńców czekać“!

Poczem nasz interlokutor poinformował nas, że w sferach „narodowych“ stolicy przyznawano zabitemu Prezydentowi należne uznanie dla Jego wiedzy, prawości. Część tylko pchała do skrajnych czynów.

„Rozpuszczano plotkę dla rozjątrzenia ludu, że Narutowicz jest litwakiem, na innych działano grozą, że Narutowicz należy do masonerji i chciał odmówić religijnej formuły przy-

sięgi. Powtarzano wieść, jak to siostra gen. Hallera spoliczkowała Narutowicza.

*

Nastrój robiony przez domorosłych bandytów wywołał swoje. Dziś powtarza się, że to manjak, czy nawet warjat dokonał czynu szaleńczego, a więc śmierć Prezydenta uważać wypada za zdarzenie czysto, osobistej natury. Ci sami ludzie, którzy wmawiają w ogół, że atentat warszawski jest zdarzeniem prywatnem, powtarzają: „ofiarą ktoś paść musiał"! powiadają „powinien był ustąpić, byłby nie zginął". Tak: endecja szalonym, wściekłym, nieliczącym się z niczem atakiem wyła wprost: „Utrącić za każdą cenę Narutowicza". I nic dziwnego, że artysta, więc człek impulsywny, z drugiej strony człowiek w wieku, w którym nie robi się głupstw, ale za to podniecony chorobą fizyczną (uraz w głowę), endek, dla którego partja była za miękką, zanadto oglądającą się na okoliczności, zrobił to, czego żądały trąby ND.: utrącił Narutowicza.

Warjat to nie był, gdyż warjaci nie są odpowiedzialnymi kierownikami urzędów. Manjactwo, możliwe, niewykluczone, nakazało mu dosłownie zrozumieć rozkazy organów „narodowych". Śledztwo wykaże, czy czyn okropny wyrósł w jego mózgu, czy może wprost użyto człowieka słabego. do wykonania rozkazu. Zazwyczaj do spełnienia zbrodni używa się dzieciuchów lub jednostek, słabo odpornych wobec narzuconych rozkazów.

Nawet gdyby nie maczała tu rąk żadna mafja, moralny bodziec wyszedł z rąk mafji.

GŁOSY PRASY PRZED ZAMACHEM.

„Rzeczpospolita" Nr. 341 z 16 gr.: „Wybór p. Narutowicza na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej wstrząsnął tak potężnie uczuciami i myślami ogółu polskiego"... Kraj odczuł doskonale, że p. Narutowicz osobą swą zawalił drogę ku naprawie gospodarczo-skarbowej w państwie. A w Nrze 339 z 14 gr. pisał ten sam autor p. S. Stroński: o wyborze Prez. Narutowicza: „Naród, w którego żyłach płynie krew nie gnojówka, musi wzburzyć" widząc wybór Prezydenta, nazwany przez tę samą „Rzeczpospolitą" „zuchwałą i na zimno popełnioną zbrodnią". — Tak szczuto społeczeństwo. Tak podniecano rozgorączkowane głowy. Najlepiej określił to w tym samym numerze p. Marjan Grzegorczyk: „Zaczęto od grudek śniegu, potem przyszło do kijów, a potem strzały, krew, trupy. Tak od małej grudki śniegu zaczyna każda lawina".

Zaczęli endecy od małej grudki śniegu, rzuconej w Narutowicza. Lawina skończyła się aż na trupie — pierwszego Prezydenta Zmartwychwstałej Polski.

„Gazeta Warszawska" wyraźniej napisała. Artykuł wstępny Nr. 339 z 12 gr. kończy: „Przetrwaliśmy niewolę obcą, potrafimy się wyzwolić i z sieci, w jakiej nas trzyma żydowstwo przy pomocy, niestety, obałamuconej części własnego społeczeństwa. Do czynu! Do walki!" Wypowiedziano wojnę, walkę, zbrojną.

W tym samym numerze donosi telefonemat z Kalisza, że tamtejsi obywatele (ładni „obywatele"!) wywiesili czarne chorągwie p. Narutowiczowi.

Przegląd światowy.

STOSUNKI NARODOWOŚCIOWE NA G. ŚLĄSKU DOBRE.

Urząd dla spraw mniejszości narodowych w Katowicach dotychczas zajmuje się tylko petycjami w sprawach szkolnych. Podań innych nie było, co stanowi dodatni objaw stosunków polsko-niemieckich. (Katowice AW.).

KRYZYS W PRZEMYŚLE NIEMIECKIM.

W niemieckim przemyśle zagranicznym daje się ograniczyć ciężki kryzys. 23 fabryk cygar będzie unieruchomionych. Fabryki te uchwaliły połączyć się w towarzystwo komandytowe, ażeby skuteczniej zwalczać trudności gospodarcze. (AW.).

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś rzym. kat. A. 3 Adw. Łazarza; gr. kat. N. 28 po Sosz. Jutro rz. kat. Gracjana; gr. kat. Sawy. Wschód słońca 7·17, zachód 3·23.

TEATR WIELKI.

Niedziela pop. „Dzieci ziemi" — wieczór „Bal maskowy", występ B. Popowa.
Poniedziałek generalna próba z „Lohengrina".
Wtorek „Lohengrin", opera R. Wagnera.
Środa „Coppelia", balet.
Czwartek „Lohengrin".

TEATR MAŁY.

Niedziela, poniedziałek i wtorek „Sublokatorka", kroteshwila.
Środa „Jastrząb", sztuka w 3 akt. Croisseta (premiera).
Czwartek „Jastrząb".

TEATR NOWOŚCI.

Niedziela pop. o g. 3 „Japonka" — wieczór „Słomiana wdówka".
Poniedziałek i wtorek „Słomiana wdówka".
Środa „Japonka".
Czwartek „Słomiana wdówka".

REPERTUAR „MŁODEJ SCENKI" Szkoły dramatycznej ul. Chorążczyzny 7. Niedziela 17. grudnia „Przechodzień" sztuka w 3 aktach Bogdana Katerwy (po raz 6-ty). Początek o godzinie 8-mej wieczorem.

Z muzyki. Trzeci poranek z cyklu fortepianowego prof. Łabuńskiego odbędzie się w sali Kasyna i Koła lit. art. w niedzielę dnia 17. bm. o godz. 12-tej. W programie „Chopin". Bilety w składzie nut B. Połonieckiego. 2911

We Lwowie.

— Lwów w żałobie. Wstrząsająca wieść o zamordowaniu prezydenta, rozbrzmiała w mieście o godz. 1·30 popoł. Wszystkie dzienniki wydały nadzwyczajne dodatki. Społeczeństwo zapanowało nad sobą, demonstracji nie było. Zarządzone ostre pogotowie całego garnizonu i policji, trwało do godz. 10. wiecz. Na budynkach magistratu, województwa i kilku prywatnych zawisły czarne chorągwie. Przedstawienia teatralne odwołano.

Wojewoda Grabowski przysłał następujące obwieszczenie:

Wobec zgonu śp. Gabrjela Narutowicza, prezydenta Rzeczypospolitej obejmuję na zasadzie art. 40. Konstytucji zastępczo funcje Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Marszałek Sejmu: M. Rataj wr. Prezes Rady Ministrów: J. Nowak wr.

† Dr. Franciszek Chomicki, asystent kliniki chirurgicznej we Lwowie, zmarł wczoraj po ciężkiej chorobie, w 32 r. życia. Śp. dr. Chomicki padł ofiarą swego zawodu, nabawiwszy się zakażenia krwi podczas operacji. Sztuka chirurgiczna ponosi przez zgon śp. dr. Chomickiego dotkliwą stratę, należał on bowiem do bardzo zdolnych operatorów. W czasach ciężkich dla Lwowa w randze porucznika pracował śp. dr. Chomicki w szpitalu garnizonowym, oddając zdrowie swoje i energję dla rannych w bojach o Lwów żołnierzy. Odznaczony został Orlętami. Cześć pamięci dzielnego obywatela. Pogrzeb śp. dr. Chomickiego odbędzie się w poniedziałek o godz. 1. w południe z domu żałoby przy ul. Łyczakowskiej l. 57.

— Byli członkowie „Z. O. O." i „G. S. M. im. J. P." zgłoszą się bezzwłocznie na prowincji u swych komendantów obwodowych i miejscowych — we Lwowie u komendantów dzielnicowych. — Białowieski, Kozłowski.

— (t) Zjazd Delegatów Związku Pracowników Kolei. Wczoraj odbył się w gmachu Dyrekcji Kolei Państwowych przy ul. Zygmuntowskiej Zjazd Delegatów Związku Pracowników Kolej, na który przybyli delegaci z Warszawy, Poznania, Gdańska, Krakowa, Bielska, Stryja i Lwowa. Zjazd otworzył przewodniczący zarządu głównego nadinspektor p. Hilczer witając w imieniu związku przybyłych delegatów. Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, przyjęto do wiadomości statut związku, zatwierdzony przez Radę Ministrów. Następnie przewodniczący p. Hilczer złożył obszerne sprawozdanie z dotychczasowych czynności Zarządu Głównego. Związek połączył się ze Związkiem Pracowników Biurowych Kolei Polskich w Warszawie która będzie reprezentować Związek Pracowników kolejowych na miejscu i z którym wspólnie przystąpiono do wydawnictwa czasopisma, które będzie organem obu Związków i które będzie informować począwszy od 1. stycznia 1923 członków Związku o pracach i rozporządzeniach Zarządu Głównego.

Po dwugodzinnej przerwie obiadowej, Zjazd o godz. 3. pop. obradował w dalszym ciągu. Na wiadomość o tragicznym zgonie prezydenta Rzeczypospolitej, celem wyrażenia ubolewania z powodu tego smutnego faktu.

Obrady przerwano na przeciąg 15 minut. Następnie obradowano nad sprawami ściśle organizacyjnemi Związku. O godz. 6-tej wieczorem Zjazd zamknięto. Wieczorem delegaci wyjechali ze Lwowa. Następny Zjazd odbędzie się w Stanisławowie

— **Sprostowanie.** W cennem piśmie Nr. 285 z dnia 17 grudnia br. pojawiła się w kronice pod tyt. „Spieszcie do NUZY. po słoninę" cierpka notatka reportera WPanów, jakobyśmy sprzedawali słoninę po 6.200 Mk.

Stwierdzamy najkategoryczniej, że słoniny w naszych sklepach spożywczych, gdzie się wydaje bloczki, zupełnie nie sprzedajemy, natomiast sprzedajemy smalec wieprzowy amerykański po 6200 Mk., który z chwilą podrożenia dolara na powyżej 18000 — musi kosztować (34 dolary za 100 kg.) drożej, aniżeli obecnie sprzedajemy, towar zaś wykupujemy częściowo u firmy Hartwig, której firma Przybylski i Spółka z Gdańska do naszej dyspozycji ten towar przysłała. Zaznaczamy zarazem, że dwa razy w tygodniu sprzedaje dla wygody naszych członków, przy ul. Półwale l. 3. nasz komisjoner P. Dawidowski z Krasnego świeże mięso i słoninę po cenach konkurencyjnych i przeważnie poniżej taryfy, o czem się każdocześnie można przekonać. Prosimy zatem bardzo o sprostowanie tej notatki, gdyż podobne informowanie publiczności, może przynieść Instytucji dużą szkodę, co chyba nie leży w interesie Szanownej Redakcji. Łączymy wyrazy najgłębszego poważania NUZA.

Z całej Polski.

— Protest Związku Polskich Artystów Grafików przeciw plagiatom: Otrzymaliśmy następujący komunikat: Niżej podpisane instytucje kulturalne i artystyczne podnoszą niniejszym najenergiczniejszy protest przeciw szerzącemu się systemowi plagiatu dla celów reklamowych. Poważne niejednokrotnie firmy polskie (patrz „Grafika Polska" Nr. IX rk. 1922 z września) miast wykazać słuszną ambicję w kierunku zapewnienia sobie współpracy twórczości graficznej dla celów reklamowych, posiłkuje się przerysowanemi reklamami niemieckiemi, a ubierając się w cudzą zasługę, rozpowszechnia ?je na rynkach polskich. W dbałości o własny wyraz artystycznej reklamy, stajemy na straży nienaruszalnego prawa własności autorskiej.
Związek polskich artystów grafików, Zarząd stow. „Rytm", Tow. art. Polskich art. plastyków Warszawskie tow. art., Grupa art. Plastyków „Sursum Corda", Tow. zachęty sztuk pięknych w Warszawie, Irupa art. pol. „Świt" w Pozn.

— Podjęcie ruchu kolejowego. Ogólny ruch pociągów na linji Drohobycz — Truskawiec Zdrój i na linji Przeworsk — Dynów podjęty został wczoraj. Kursują więc obie pary pociągów mięszanych a mianowicie nr. 3351 (odj. z Przeworska 6·10), nr. 3252 (przyj. do Przeworska 15·05), nr. 3253 (odj. z Przeworska 18·23) i nr. 3254 (przyj. do Przeworska 9·37).

Ze świata.

— Szpiegostwo w armji czeskiej. Wczorajszy dzień rozprawy w Pradze o szpiegostwo przeciw oficerom czeskim por. Nowakowsky'emu i kap. Wurmowi poświęcony był odczytaniu całego szeregu artykułów i protokołów w sprawie sprzedaży planów sytuacyjnych. Prokurator popierał oskarżenie we wszystkich punktach. Obrońca starał się wykazać, że idzie tu jedynie o nadużycie władzy urzędowej.

Sąd dywizyjny ogłosił dziś wyrok w procesie o szpiegostwo. Nowakowsky skazany został na 8 lat ciężkiego więzienia, Wurm na 4 i pół roku. Wolff na trzy lata ciężkiego więzienia.

Echa napadu bolszewickich band na wschodnią Małopolskę.

ROTMISTRZ KOWNACKI PRZED SĄDEM.

(a(W drugim dniu rozprawy przesłuchiwano dalszych świadków, którzy mieli bezpośredni kontakt ze ściganiem bandy w Czeremchowie. Z przebiegu dotychczasowej rozprawy, a zwłaszcza z zeznań osób, które wydawały i odbierały rozkazy telefoniczne, stwierdzić należy, że władze wojskowe z całą energją kierowały akcją pościgową, której niestety, przeszkadzały tu i ówdzie nieprzezwyciężone okoliczności.

Pierwszy przesłuchany wczoraj świadek Jan Gregorczyk, który był telefonistą w Monasterzyskach, a obecnie przybył na rozprawę aż z Lidy, opowiadał o kolejnych meldunkach telef., których było kilka, a przytem stwierdził, że rozmowa była bardzo ciężka z powodu starych aparatów.

Świadek Stanisław Feliszak, praktykant rolniczy w Czeremchowie, szwagier właściciela obrabowanego folwarku, opowiada najpierw o napadzie bandy bolszewickiej. Wieczorem 19. października br. około g. 7 zjawiła się na folwarku banda, złożona z kilkunastu jeźdźców, uzbrojona w karabiny, granaty, rewolwery, w czapkach kozackich na głowie. Żołnierze mówili po rosyjsku. Komendanta swego nazywali „pane dobrodiju"". Byli oni już dobrze poinformowani przez chłopów kto jest na folwarku, więc zapytali o starszego brata świadka, któremu powiedzieli, że przyjechali nakarmić konie, przenocują a potem odjadą dalej. Nakazywali równocześnie, aby nikt się nie ruszył z folwarku, bo sprowadziłoby to złe następstwa dla właścicieli. Świadek postanowił jednak udać się do Monasterzysk i wezwać pomocy. Wybiegłszy ogrodem do sąsiedniego dworu w Dobrowodzie dostał tam jakiegoś kulawego konia, na którym bez siodła pędził jak opętany do Kowalówki, zawiadomił tu domowników leśniczego o napadzie na Czeremchów i pojechał dalej galopem. Na dworze było bardzo ciemno i dżdżysto. Silnie zdenerwowany wpadł na pocztę i począł walić kułakami w drzwi, wołając: „ratunku, ratunku, Podhajce". Rozumiał przez to, aby telefonowano do Podhajec po wojsko. Gdy wyszli z urzędu pocztowego obwiniony Kownacki, porucznik i inni, powiedział im, że 13 bandytów rabuje w Czeremchowie. Obwiniony wysłuchał i powiedział do świadka: „idź, durniu, ośle". Kazał świadkowi iść da dworzec, gdzie wkrótce sam przyszedł i kazał wezwać cztery podwody, któremi zamierzał wysłać 20 żołnierzy do Czeremchowa. Gdy świadek tłumaczył i prosił, aby lepiej wysłać ułanów na koniach i on ich poprowadzi znanemi sobie drogami, jako b. ułan, tak, że można będzie bandytów osaczyć, obwiniony go nie usłuchał. Za godzinę przyjechały podwody, ale rozkaz tymczasem został zmieniony. Zaczęto wyładowywać cały szwadron z wagonów. Świadek znowu prosił obwinionego, aby się spieszył, ten zaś odpowiedział: „zaraz pojedziemy, zaraz pojedziemy". Gdy szwadron został wyładowany na zegarze w mieście biła g. 2 w nocy.

Z dworca pojechał szwadron ku miastu, zaś obwiniony udał się na pocztę i tu otrzymywał rozkazy. Potem pytał świadka o drogę i gdzie leży folwark w Czeremchowie, a wreszcie dał obwiniony rozkaz, aby 5 ułanów jechało na patrol do Czeremchowa, a dwóch ułanów do Wierzbowa. Świadek chciał jechać z patrolą do Czeremchowa, lecz kazano mu zaczekać do wyjazdu szwadronu którego był przewodnikiem. W 15 minut po wyruszeniu patroli, szwadron wyjechał i około godziny 3 rozkwaterował się w Kowalówce. Obwiniony i oficerowie spoczywali w stajni. Rano, już za dnia, przyjechali do Czeremchowa na folwark. Siostra świadka mówiła, że banda obrabowała dwór i gdy zaczęło świtać uciekła. Obwiniony wysłał zaraz łącznika do Monasterzysk celem zakomunikowania telefonicznego komendzie o sytuacji. Wkrótce nadszedł rozkaz, aby obwiniony ścigał bandę, co też się stało. Stwierdza wreszcie świadek, że ani Kownackiemu, ani nikomu innemu nie powtórzył słów komend. bandy, „że jak nakarmi konie przenocuje i pojedzie dalej", a wyjaśnia świadek że dlatego nie powtórzył, bo był bardzo zdenerwowany. Natomiast mówi, że obw. Kownacki wypytywał go co bandyci robią w Czeremchowie. Odpowiedział: „na razie nic nie robią, jeden poszedł do pokoju i tam przeglądał mapę, inni zaś kazali sobie podać jedzenie". W końcu zeznaje, że już rano, gdy szwadron wyruszył z Kowalówki spotkał na drodze patrol, wysłaną w nocy przez obwinionego, powracającą z Czeremchowa, która zameldowała, że banda już ztamtąd uciekła. Do Kowalówki patrol nie przyniosła żadnego meldunku.

Obw. Kownacki oświadcza, że świadek był krytycznego wieczora tak bardzo zdenerwowany, że mógł nie wiedzieć do kogo i co mówi, natomiast obwiniony był zupełnie spokojny i dlatego może stanowczo pamiętać, że świadek nie mówił do niego tych słów, które wyżej przytoczył o bandytach, a tylko krzyknął, że 13 bandytów rabuje w Czeremchowie.

Św. Wład. Wiśniewski, komendant policji w Monasterzyskach podaje szczegóły, znane z aktu oskarżenia, że św. Czesław Stebnowski urzędnik kolejowy w Monasterzyskach, stwierdził, że wyładowanie szwadronu nie mogło się odbywać w tempie pośpiesznem, bo istniał tylko jeden mostek na rampie. Z mostku tego spadł jeden koń. Podczas wyładowywania było bardzo ciemno, padał drobny deszcz. Po g. 1 w nocy szwadron odjechał z dworca. Podczas wyładowywania obwiniony położył się na stacji na ławce, a gdy podporucznik przybył z poczty z rozkazem ścigania bandytów, zaraz zarządził wyjazd. Świadek stwierdza, że wyładowywanie rozpoczęło się przed g. 10'45, czemu obwiniony przeczy.

Św. Marjan Czabański, leśniczy w Kowalówce, zeznaje, że około g. 3 przyjechał obwiniony z swym szwadronem do Kowalówki. Było wówczas bardzo ciemno i dobry deszcz padał. O świcie szwadron odjechał. Świadek stwierdza, że w chwili przybycia szwadronu około g. 3, ktoś pytał się go czy w lesie są bandyci, a on odpowiedział, że wieczorem las skontrolował z gajowym i nikogo nie zauważył. Nie wie czy pytał go o to obwiniony, czy kto inny. Nie może również stwierdzić, czy o tej kwestji mówił z obwinionym już przed wymarszem szwadronu do Czeremchowa.

Obr. dr. Link postawił wniosek o wezwanie na świadków rotm. Kazimierza Suskiego i pułk. Stef. Cieńskiego, b. komendanta obw. Kownackiego. Ten ostatni miałby stwierdzić kwalifikację obwinionego jako oficera.

Trybunał wnioskom odmówił, stwierdzając że w aktach zawarte są jaknajlepsze opinje o obwinionym jako o oficerze i zasłużonym żołnierzu, czego dowodem, że dwukrotnie został odznaczony krzyżem walecznych.

Rozprawę, odroczoną o g. wpół do 4 popoł. prowadzono dalej od g. 6 do późnej nocy. Odczytywano protokoły mniej ważnych zeznań i dochodzeń administracyjnych, oraz kwalifikacje i opinje o obw. rotm. Kownackim, kwalifikującym go jako znakomitego i dzielnego żołnierza. Walczył na kilku frontach i kilka razy był ranny, brał też udział w wojnie przeciw ukraińcom i był przez nich w Stryju internowany.

Po przemówieniach prok. majora dr. Müllera i obr. dr. Linka, naradzał się trybunał przeszło godzinę i wydał

następujący wyrok:

Rotm. Kownackiego uznano winnym występku wojskowego przez nieusłuchanie rozkazu Dowództwa 12 dywizji piechoty, natomiast uwolniono go od zarzutu przedłożenia Dowództwu fałszywego raportu. Za występek skazano go do 3. Za funty 82.250, za franki franc. 1.350. Tendencja w akcjach zniżkowa, w walutach silnie zniżkowa, usposobienie ożywione.

Kurjer ekonomiczny.

Lwów, 16. grudnia.

Giełda.

— **Giełda pienjężna.** Na targu akcji przemysłowych zarysowuje się zwyżka. Zainteresowanie znacznie większe. Chodorów awansował na 26.500. Polska nafta doszła do 4.750. Ćmielów do 10.000. Gafota zakończyła 3.200. Rakszawa 15.500. Pocisk awansował do 3.650 pod koniec słabszy 3.600. Karpalit 4.450. Jedynie parowozy spadły do 6.700. Zieleniewski 17.750 Bank Hipoteczny zakończył słabiej 1.900. Ziem. B. Kred. 2.200.

Kursa walut prócz Berlina, znacznie spadły. Dolary 18.150. Praga obniżyła się na 548. Berlin zakończył kursem 2·90. Wiedeń 26·70. Londyn 84.300. Zurych 3.430. Płacono za marki niem.

Warszawa (AW) Z Gdańska donoszą do tut. sfer finansowych, że popołudniu za dolar żądano w Gdańsku 20.500 mp.

Kursa giełdy lwowskiej.

Ż = żądają, T = transakcje. Zresztą: płacą.

A) Akc. Bank.	16 grudn.	B) Akc. przem.	16 grudn.
Akc. Związk. .	1400	Gafota ex . .	T 3200
Dyskont Lw. .	—	Górka . . .	27000
Handl. Pozn. .	6500	Oikos . . .	T 23250
Hipot. akc. . .	T 2000	Parowozy . .	T 7 50
Hipot. zemel. .	420	Patrja . . .	5600
Małopolski . .	3000	Pezet . . .	3000
Powszechny .	550	Pocisk . . .	T 3650
Przemysłowy .	3000	Pol. Glob . .	1050
Ziemski kred.	T 2225	Pol. Nafta . .	T 4750
		Pol. Tow. Bud	3500
B) Akc. przem.		Pol. Tew. H. .	T 2000
Browar Lwow.	36000	Rakszawa . .	. 15000
Chodorów . .	T 26500	Siersza el. . .	2100
Karpalit . .	T 4550	Gór. Siersza .	16000
Cmielów . .	T 10000	Tepege . . .	16000
Portland z S. .	—	Zieleniewski .	17750
Galicia . . .	1.500.000	Zegluga pol. .	450

Kursa walut Kurjer Lwowski Nr. 286	Lwów — dnia 16 grudnia 1922		Warszawa dnia 16 grudnia	Kraków dnia 16 XII	Zurych dnia 16 XII.	Berlin dnia 14 XII
	Gotówka	Dewizy	Dewizy			
100 Mk. pol.	-100—	—100—	—100—	100	0·03¼	43·75
1 funt ang.	827500—837500	83750—84750	83280—84200	83500—84500	24 50	36500 00
100 frs franc.	130000—136000	130000—136000	134000—136000	13000—13750	39 65	56250·00
100 fr. szwaj.	335000—340000	340000—350000	344500—346 00	34250—35250	100 00	15050 00
100 frc belg.	117500 122500	118000—124000	123500—124900	12000—12500	38·30	52600 18
100 K czesk.	51000—54000	53500—56000	55600—56000	5400—5600 .	15·90	244 00
100 K węg.	700—750	750—800	—·—	700—800	— 22	3·49
100 K austr.	23—25	25—27	26 00—27·00	00·26—00·28	—·0075	11·00
100 M niem.	250—300	250—300	262—277	2 50—3 00	00 8¼	100 —
1 Dolar am.	17700—18200	17700—18200	17800—18150	17500 - 18500	527¼	7800 00
100 Lir wł.	83500—88500	86000—90000	92000—92000	9000—9500	26 80	396 00
100 Lei rum.	10500—11500	11000—12000	—·—	100—115	3 14	228·20
100 guld. hol	710000—730000	720000—74000	7275—7275	720—740	211 75	3170 00
100 K norw.	—·—	P 46000—51000	—·—	—	100 20	1541·13
100 K duńsk.	—·—	P 80000—85000	—·—	—	110 10	1683·28
100 K szw.	—·—	—·—	—·—	—	143 00	2174 55

UWAGA: „P" oznacza kursa poprzednie, ostatnio notowane.

na dwa miesiące więzienia, wliczając w to areszt śledczy od 8 listopada do 16 grudnia. Przy wymiarze kary przyjął trybunał jako okoliczności łagodzące: znakomitą opinję władzy przełożonej, długoletnią, nienaganną służbę wojskową i odznaczenia za waleczność i dlatego nie skorzystał z przepisu co do degradacji. W motywach wyroku, którym przewodn. ppułk. dr. Godowski blisko godzinę poświęcił, przyjął trybunał między innemi, że występek nie nastąpił ze złej woli, ile raczej z niewłaściwej kalkulacji o sytuacji. Na wniosek obrońcy trybunał postanowił uchylić nad rotm. Kownackim dalszy areszt śledczy i w nocy o g. 1 wypuszczono go na wolność.

Wyrok sądu doraźnego we Lwowie.

(a) **Wczoraj rano ogłosił trybunał wyrok, skazujący gajowego Mikołaja Łatoszyńskiego, za zastrzelenie st. gajowego śp. Michała Błudnego, na karę śmierci.** Drugi skazany o nakłanianie Łatoszyńskiego do zbrodni, Piotr Kluczka, odesłany został do postępowania zwykłego.

Obrońca skazanego zwrócił się do Warszawy z prośbą o ułaskawienie. **Prezydent Narutowicz przychylił się do prośby o ułaskawienie. Łatoszyńskiemu zmieniono karę śmierci na 15-to letnie więzienie.**

Szkoła niemiecka u nas i polska w Niemczech.

„Grenzeitung" ogłasza p. t. „Polska i Niemcy w świetle statystyki szkół miejszościowych" artykuł w którym wydobywa na światło dzienne cyfry nieznane szerszemu ogółowi polskiemu. Dziennik pisze, że w początkach r. 1922 utrzymywała Polska ogółem 1510 publicznych niemieckich szkół ludowych, do których uczęszczało 103.849 dzieci, a wykładało 1908 nauczycieli, nie licząc wielkiej ilości prywatnych szkół niemieckich. W Niemczech, powiada dziennik, powinnoby na wzór Polski być utrzymywanych na koszt rządu conajmniej 1570 polskich szkół z 2000 nauczycieli, ponieważ w Niemczech bez Śląska opolskiego znajduje się około 700 tys. Polaków zamieszkałych stale i około 140.000 polskich robotników sezonowych. Polacy ci posiadają conajmniej 110.000 dzieci w wieku szkolnym. **W Polsce przypada na 69 niemieckich dzieci w wieku szkolnym, jedna szkoła publiczna z niemieckim językiem wykładowym.** W Niemczech zaś jest tylko 17 szkół, gdzie wykłada się język polski i religję, jedynie kilka godzin tygodniowo w godzinach popołudniowych., a więc **na 6500 polskiej dziatwy szkolnej przypada tylko jedna taka szkoła.** W żadnej z tych szkół nie wykłada się po polsku.

Na krawędzi dnia.

NIESAMOWITA OPOWIEŚĆ.

Wieczór. „Nastrój". Koło światła lampy naftowej, dyskretnie skwirczącej — tykot zegara o alabastrowych kolumienkach, miękki cichością — czarne meble, ciemnogranatowe tapety — za oknami rozchleptała się odwilż a u nas cieplutko.

Jeden po drugim opowiada, aż zczerniały złoty smok na tapecie odzyskał oczy i uszy — i słucha złotemi mackami.

Dolek opowiada, jak po jarach na Ukrainie, w noc miesięczną, w pustce, słychać jęki i wolania — „pomyluj"! Dreszczyk.

Kapitan opowiada, jak w czarną noc burzy na pełnym Oceanie Lodowatym topielec zielony płetwami chwyta się burty, zielonemi ślepiami łyska i śmieje się w poryku huraganu... Dreszcz...

Wieczór niesamowitych opowieści...

Józek prawi znowu: — Byłem raz u Zalewskiego po południu, w porze podwieczorkowej. Wszedł blady, wysoki pan, w czarnem futrze. Wszedł i usiadł. I siedział...

— U Zalewskiego w czasie podwieczorku znalazł miejsce i usiadł? Chyba na czwartym wymiarze... I dreszcz trzęsie nami.

Z kolei inżynier „zabiera" głos: — Żył raz emeryt i to z pensji, z emerytury państwowej i chudł, chudł, aż raz, gdy szedł po swój grosz wdowcowy, wpadł w szparę podłogi w Głównej Kasie jak szpilka...

Dreszcz telepie nami wprost.

Weszła Marjanna. Otarła z gracją nos i mówi:

— Ta proszę państwa, ta co ja widziała. Wracam z Wystawienia od Jezuitów bez plac Marjacki a tu jedzie przeprowadzka. Aiszpynerem ciągną graty: łóżka, krzesła, nakaślik, trymutka, szafy, lanszafty, klatka z kanarkiem, balja ta mówię państwu wszystkie rzeczy, a jacyś państwo idą i niesą: ona bachora, on taska wazonki z kwiatami, a pies, taki bez ogona, leci z nimi i hauka...

Zdrętwieliśmy. Przeprowadzka? Ktoś znalazł mieszkanie, przeprowadza się? Nie — halucynacja. Widma jakieś ciągną przez ulice Lwowa i straszą: balją, bachorem, lanszaftami, psem, który — hauka...

Niesamowita opowieść.... , **ka.**

Zapiski.

Jan Lipecki: Legenda Piłsudskiego. Poznań 1922. Tytuł bardzo prawdziwy. Dziejową postać „brygadjera" wzięła na swe skrzydła legenda i niesie — legenda, tworzona z zapałem, czasem dziecinnie, czasem z litewską zaciekłością przez wielbicieli „komendanta", to znowu legenda, krwawa, często na dobrze zapłacone zamówienie, często z najszlachetniejszych odruchów, przez wrogów, od różnych Nowaczyńskich, którzy fajerwerkami kalamburów oświetlili postać Naczelnika, aż po pobożne ciotki, które z grozą powtarzają klechdy o „życiówce". Zdawałoby się, że ktoś zgrabną ręką odchylił tę białą i tę czarną firankę z portretu Józefa Piłsudskiego. Niestety, nie. Książeczka p. Lipeckiego ma „dokumenty" na końcu (str. 131—187) i własne słowa tego bliżej nieznanego uczonego, w których szan. autor wykazuje, że nie dorósł ani do świetności (a choćby tylko poprawności) pióra p. Neuwerta-Nowaczyńskiego, czy wiedzy i umiejętności naukowej p. prof. dr. Strońskiego. **„Trudno i darmo" — mówi się w Warszawie:** przyrósł jeszcze jeden pamflet endecki i to — minorum gentium. A jeżeli już marnujemy miejsce na zawiadomienie publiczności, że „ósemka" wydała aż stutrzydziestostronicowy artykuł dziennikarski, to w tym celu, aby scharakteryzować potroszę metodę walki przedwyborczej (w tym to czasie pojawiło się wypracowanie p. Lipeckiego), która, na szczęście, odsuwa się już od nas w przeszłość — niechże zostanie po niej trwalszy pomnik, znamionujący czasy i ludzi. Naprzód czytamy o „dzieciństwie i młodości J. Piłsudskiego". Nie jest kniaziem. Zesłany był... niewinnie, nic złego Rosji nie zrobił. Potem o „socjalizmie J. P.". Właściwymi twórcami P. P. S. są pp. Grabscy. Piłsudski nic nie zrobił, zraził socjalistów do P. P. S., czego dowodem rozrost „niezależnego socjalizmu" (Drobnera — ale sobie p. L. wybrał argument!). Potem o „organizacjach wojskowych przed wojną" pisze szan. autor króciutko, ale za to z dużą dozą nieznajomości rzeczy, nie zna faktów, któreby właśnie może mu posłużyły, umie straszyć tylko, w stylu kiepskiego kazania, słowami: „socjaliści!...". Główne rozdziały o Piłsudskim jako polityku w koncepcji i w metodzie oraz o żołnierzu-organizatorze i wodzu nie wnoszą literalnie żadnego nowego naświetlenia prócz ogranych na katarynce dziennikarskiej zarzutów, no i obelg, chyba to, że z chęcią przeciwstawia się Piłsudskiego już nietylko działaczom i działaniom t. zw. narodowym, ale i innym czynnikom ruchu, t. zw. niepodległościowego (n. p. II brygada, poszczególne jednostki „pierwszobrygadowe"), pisząc zupełnie apodyktycznie, n. p. że płk. Fabrycy poszedł dezorganizować II brygadę, że w I. brygadzie panowały hulanki, karty, brak troski o potrzeby umysłowe żołnierzy, zarzut poważny w ustach takiego romantyka-idealisty, jak śp. por. Długosz, ale ohydnie fałszywy w ustach tego który widział... **inne oddziały w wojnie 1914—20. A gdy Szan. autor puszcza się na wody, wymagające choć odrobinę erudycji**, np. pisze o **armji czeskiej, że powstała bez pomocy „legjonarzy", to ośmiesza** się doszczętnie. O ostatnim rozdz. **o charakterystyce Piłsudskiego-człowieka, trzymanej w tonie przyzwoitym, chwytającej się pomocy kadenowego „Gen. Bacza" nie mówimy — dziś nie stać nikogo na wyczerpującą a trafną charakterystykę, zawsze to będzie apoteoza lub kalumnja. A do apoteozy łatwa i krótka droga: cały silny obóz prawicy wysunął jako główny, niemal jedyny cel swych strzałów, lub jak w tym wypadku, ciosów tępem narzędziem, osobę Józefa Piłsudzkiego. S. P.**

„Bibljoteka komunalna Wendego". Pod powyższym tytułem księgarnia E. Wende i S-ka zainicjowała wydawnictwo, brak którego tak bardzo odczuwali nasi działacze samorządowi.

Wydawcy pragnęli zapewnić wydawnictwu fachowe kierownictwo, w tym celu zaprosili do Komitetu Redakcyjnego pp. Wł. Wakara, redaktora „Samorządu" i Prezesa Zarządu Związku Sejmików Powiatowych, inż. M. Wł. Nestorowicza, docenta Politechniki Warszawskiej i dyrektora Dep. Minist. Robót Publicznych, dr. Bruna, ref. Min. Zdrowia Publicznego, Wł. Korzaka, Naczelnika Wydziału Samorz. Wojew. Warszawsk. i T. Hołowkę Radnego m. stoł. Warszawy.

Jako tom pierwszy wyszła z druku praca Inż. M. Wł. Nestorowicza pt. „Sprawa drogowa w Polsce", omawiająca tak aktualną dziś w Polsce kwestję drogową i rolę samorządów w rozbudowie i utrzymaniu dróg. Jako następne tomy mają ukazać się prace: Wł. Wakara o obecnym stanie i zadaniach ciał samorządowych w Polsce. Posła dr. A. Pragiera o finansach komunalnych, inż. Jakomowicza o rozbudowie regulacji miast i polityce mieszkaniowej samorządów dr. Stanisława Kopcińskiego o zadaniach samorządu i dziedzinie szkolnictwa, inż. B. Hummla o lokalnych samorządowych kolejach żelaznych itp.

Inicjatywę księgarni E. Wende i S-ka należy powitać z największym uznaniem. Jesteśmy przekonani, że „Bibljoteka Komunalna Wendego", znajdzie jaknajszersze poparcie ze strony naszych działaczy i organów samorządowych.

Ofiary i pokwitowania.

Na II dom techników: Krykiewicz Len, Sydor Wł. Sklepiński, Eliasiewicz i Swoboda 2.5000.

Na Repatrjantów: Kurs III A. Sem. państw. żeńsk. 250 Mk., IV. kurs Sem. państw. żeńsk. 215 Mk., II kurs A. Sem. państw. żeńsk. 260 Mk., II kurs A. Sem. państw. żeńsk. 260 Mk., Szkoła Marji Konopnickiej męska 4.399

Dla Sierót w Zakładzie św. Józefa ul. Piekarska: Zamiast światła na groby Józef Müller 1000 Mk.

Na ociemniałych Legionistów: Zamiast światła na groby 5000 Mk.

Na kaplicę „Orląt": Dyr. konces. prakt. kursów księg. Z. Olszewskiego 10.000 Mk.

Fundusz zasiłkowy II. odcinka: Stefania Marszałkówna 5.000 Mk.

Na biednych Polski: N. N. przez Tow. Winc. a Paulo 15.000 Mk.

Na kaplicę obrońców Lwowa: W rocznicę śmierci siostry W. H. Sz. 2.000 Mk.

Na ociemniałych inwalidów: N. N. pozostała reszta 150 Mk.

Na budowę pomnika Marji Konopnickiej: Sem. Uczenice II. kursu państw. żeńsk. ze składek miesięcznych 260 Mk.

Na wdowy i sieroty po obr. Lwowa: III. rok A. Sem. żeń. 500 Mk.

Na Fundusz Brata Alberta: Grono nauczycielskie Szkoły żeń. im. ks. Issakowicza zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Julji Zawadzkiej 11 000 Mk.

Na ociemniałych żoł. Polskich: ofiaruje zebrane w kółku towarzyskim 7.200 Mk. składa Aleksandra Sezańska.

Dla gniazd sierocych.

Rok temu baraki we Lwowie i w całej wschodniej części Polski zapełnione były repatrjantami, którzy wracali do Ojczyzny pełni wiary w przyszłość. Wracali z Syberji z dobytkiem, z pieniądzmi, pewni, że tu założą nowe gospodarstwa. Ale w drodze do Ojczyzny obrabowały ich bolszewickie bandy, zdziesiątkowały choroby, pieniądze wydali na podróż, żywność, lekarstwa, pogrzeby.

Pamiętamy wszyscy jak przed rokiem marzli i marli w barakach. Zawiązały się komitety dla repatrjantów niosąc im pomoc i opiekę. Dorośli otrzymali pracę i żyją z niej — ale są setki dzieci i niedorostków, których ojcowie i matki zginęli, zabici ręką bolszewicką lub chorobą, te dzieci trzeba żywić, odziewać i uczyć pracy. Komitet więc potworzył cały szereg „gniazd sierocych“ po całej Polsce. Między temi gniazdami jest jedno w Kulikach, w szkole założonej niegdyś przez dzieci, czytelników „Małego Świata“. Jest to szkoła połączona ze szkołą zabawkarską, która teraz w fabrykę się zamienia. W niej umieszczono kilkunastu chłopców, którzy uczą się zabawkarstwa drzewnego i stolarki. Dotąd żywi tych chłopców i odziewa komitet lwowski, ale komitet potrzebuje pięciu miljonów miesięcznie na utrzymanie wszystkich gniazd. Ofiarność publiczna zmalała, urywa się zupełnie. Jeszcze kilka miesięcy a chłopcy w Kulikach już zarobią sami na swe utrzymanie, ale przez tych kilka miesięcy, trzeba ich jeszcze żywić, odziewaś, uczyć. Więc komitet zebrał wyrobione przez nich zabawki, dobierze do tego wyrobione w innych polskich wytwórniach i urządzi sprzedaż gwiazdkową tych zabawek na dochód „Gniazda sierocego“ w Kulikach. Sprzedaż będzie się odbywać w sklepie przy ulicy Tańskiej 3 (boczna Akademickiej, obok hotelu Żorża) a do publiczności polskiej zwraca się z prośbą, ażeby kupując zabawki dla swoich dzieci, pamiętała o tej sprzedaży i tam zaopatrzyła się w podarki dla swojej szczęśliwej dziatwy. A w ten sposób wesprze „Gniazdo sieroce“ w Kulikach, bez żadnej z swej strony ofiary.

I wy dzieci, co przeczytacie te słowa, proście rodziców, ażeby wam kupili zabawki w sklepie komitetu dla repatrjantów przy ulicy Tańskiej 3. A kto dzieci niema niech w dniach przedświątecznych złoży dar na ciepłą odzież, dla tych biednych sierót, które są dziećmi całego narodu.

Posady i prace.

Różne.

Kupno i sprzedaż.

Drukiem A. Goldmana, Lwów Sykstuska 19.

Odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Stroński.